

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV

ŁÓDŹ WTOREK 1 CZERWCA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 150

PROF. IGNACY MOŚCICKI

PREZYDENTEM POLSKI.

Został wybrany w drugim głosowaniu
większością 281 głosów.

Kandydat prawicy wojewoda Bniński otrzymał 200 głosów

Pierwsze głosowanie.

Nasz warszawski korespondent parlamentarny telefonuje:

Godzina 10.

Pierwszy dzwonek.

Posłowie i senatorowie leniwie ścigają do sali obrad. Galerja, jak i wczoraj wypelniona. Dziennikarze zagraniczni w komplecie.

Przed samym rozpoczęciem obrad zebrał się na kilkuminutowe posiedzenie: posłowie Głabiński, Holeksa, Popiel, Chaciniński i Dąbski.

Była to pogawędka nie obowiązująca chodziło o wykluczenie wszelkich nie spodzianek.

Listę posłów, którzy położyli swe podpisy pod kandydaturą Mościckiego rozpoczął premier Bartel, jako członek klubu pracy.

Komuniści i enpechowcy głosować będą demonstracyjnie za posłem Fiderkiewiczem z N. P. Ch.

Będzie to miało ten sam skutek, co głosowanie za Łańcuckim i Dzierżyńskim, gdyż głosy te zostaną unieważnione.

Godzina 10 minut 10.

Marszałek Rataj otwiera posiedzenie powołując tych samych, co i wczoraj skrutatorów.

Godzina 10 minut 30

Głosowanie doszło do litery K, w dal szym ciągu bez incydentów.

Nie zjawił się poseł Diamand, który jest chory.

Godzina 11.

Pierwsze głosowanie zakończone.

Nie głosowali: Barchnow, Diamand, który jest chory, Klernik, chociaż był w sejmie, poseł Marek, ponieważ jego kandydatura była wysunięta oraz posłowie Kruciński, Sobolewski, Świecicki, Wilos i ks. Woycicki.

Powszechną uwagę zwraca fakt, iż

w dzisiejszych głosowaniach bierze udział poseł Osicki.

Godzina 11 min. 25.

Obliczenie pierwszego głosowania skończone.

Bniński 211

Mościcki 215

Marek 56

Unieważniono 63.

Drugie głosowanie.

Godzina 12 min. 15.

Koniec drugiego głosowania. Będzie to prawdopodobnie ostatnie, gdyż socjaliści oddadzą głosy na kandydata demokracji prof. Mościckiego, czego najlepszym dowodem jest fakt, że posł Marek wziął już udział w głosowaniu.

Godzina 12 min. 30.

Koniec głosowania.

Mościcki 280

Bniński 200

Białe 38

Fiderkiewicz 19

Marek 1

W ten sposób prof. Mościcki został obrany prezydentem Rzplitej.

Godzina 12 min. 35.

Marszałek wznawia posiedzenie. Sekretarz Gruetzmacher odczytuje wynik głosowania.

Głosowało 545 suwerenów.

63 głosy nieważne.

Ważnych 482 głosy.

Absolutna większość 242.

Mościcki 281

Bniński 200

Marek 1

Sekretarz Niedbalski odczytuje protokół Zgromadzenia Narodowego.

Prof. Mościcki w Warszawie.

Prof. Ignacy Mościcki, bawi od tygodnia w Warszawie w związku ze sprawami Chorzowa.

Stanowisko P. P. S.

W dzisiejszym „Robotniku” czytamy: Dzisiaj odbędzie się drugie Zgromadzenie Narodowe. Mamy do czynienia z nową sytuacją, której Z. P. P. S. daje wyraz, stawiając w pierwszym głosowa-

niu, jako kandydata demonstracyjnego tow. Marka.

Piłsudski, jako kandydat na prezydenta, zajmował zgoła wyjątkowe stanowisko. Z chwila, gdy Piłsudski odrzucił wybór, PPS. wysuwa swoją partyjną kandydaturę — między innymi, dla zaakcentowania, że w ogólnej sytuacji nastąpiła zmiana poważna. Marszałek Piłsudski wyraził się w swoim piśmie do marszałka sejmu, że wybór wczorajszy zlegalizował czyn 12 maja. Nam jednak chodzi o co innego: o realizację głębokich zmian gospodarczych i politycznych, które muszą być konsekwencją walki z reakcją. Zmiany zaś te mogą być tylko dziełem klasy robotniczej i jej przedstawicielki — PPS. Klasa robotnicza zachowuje w pełni cześć dla wielkiego aktu 12-go maja, który tak potężnie pobudził ją do czynu, i dla marszałka Piłsudskiego, ale dalsze drogi musi torować sama według swoich planów — oczywiście w bliskim porozumieniu i sojuszu z demokracją wiościana.

Samo przez się rozumie się, że w dalszym głosowaniu Z. PPS. odda swe głosy kandydatowi demokratycznemu, prof. Ignacemu Mościckiemu.

„Trzeba myśleć o Polsce”

Roman Dmowski przeciw dążnościom separatystycznym b. dzielnicy pruskiej.

Z Poznania telefonują:

W „Kurierze Poznańskim” ukazał się artykuł Romana Dmowskiego pt. „Trzeba myśleć o Polsce”. Dmowski występuje stanowczo przeciw dążeniom niektórych kół w Poznaniu i na Pomorzu do odłączenia się od reszty państwa i do uzyskania autonomii ziem zachodnich.

Niebezpieczną tę agitację prowadzi bądź ludzie najzaciejsi, którzy nie zastanowili się nad tem, jaki to będzie miał skutek w ołożeniu wewnętrznym i

zewnątrznem całego państwa, bądź żywoły, kierowane niskimi instynktami, spodziewające się stąd osoblistych zysków, bądź też prowokatorzy pracujący na szkodę Polskiej w porozumieniu z państwami obcemi.

Jeżeli Polskę rozbiemy na autonomiczne ziemie, to ją rychło zlikwidujemy.

W trudnych i niebezpiecznych momentach trzeba przede wszystkim myśleć o Polsce.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie zgłosić do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49, z frontu) do bywcy premji ze wszystkich list (1—18)

Premje odbierać można do soboty.

Urodziny papieża.

Rzym, 31 maja

Dzisiaj w dniu urodzin Ojca świętego składali mu życzenia liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz straż pontyfikalna w galowych strojach,

Dlaczego spadła frekwencja małżeństw?

Kobieta społeczna nie nadaje się ani na żonę, ani na matkę — wychowawczynię.

Panna, ciesząca się wielkiem powodzeniem, traci po ślubie powodzenie nawet u własnego męża.

Lódź, 31 maja.

Jeżeli wierzyć skargom starych panien i żalom martwiących się matek, to trzeba uznać za prawdę rozpowszechniony ostatnio pogląd, że mężczyźni stracili dawny sentyment do domowego ogniska i nie chcą się żenić.

Ale to jest jeszcze kwestja sporna, czy żale i skargi zarówno matek jak i córek są dostatecznie usprawiedliwione.

Faktem pewnym jest tylko to, że statystyka w ciągu ostatnich lat wykazuje rzeczywiście spadek frekwencji kandydatów do stanu małżeńskiego niewiadomo tylko, co jest właściwie bezpośrednią przyczyną zniechęcenia mężczyzny do ceremonii ślubnej.

Ogólnie rzecz biorąc, dałoby się bardzo wiele na ten temat napisać.

Najcharakterystyczniejszym powodem podobnego stanu rzeczy jest przede wszystkim sytuacja ekonomiczna kraju która nie pozwala młodzieńcom na zdobycie środków, potrzebnych do utrzymania rodziny.

Kawaler zawsze jakoś sobie poradzi tu zarobi, tam pożycz, dziś nie ja, jutro lada i dobrze mu z tem.

Ale z żoną? Trzeba zaraz mieć mieszkanie, trzeba zmienić tryb życia na kosztowniejszy, trzeba mieć stałe stanowisko, trzeba więcej zarabiać, by więcej wydawać — a na to warunki obecne nie każdemu mogą pozwolić.

Stan ekonomiczny wywiera bezsprzecznie pewien wpływ na ilość zawieranych małżeństw w kraju, ale nie jest jedyną i wyłączną przyczyną, zmieniającą stan rzeczy w tej dziedzinie.

Główną przyczyną tkwi zupełnie gdzieś indziej — w samej kobiecie.

Kobieta, która nie wychodzi zamaż, sama jest sobie winna, — skoro nie może znaleźć męża, to znaczy, że jej wartość wewnętrzna nie odpowiada jeszcze wszystkim wymogom, jakie stawia mąż przyszłej swej małżonce.

I trzeba przyznać nie bez pewnego smutku, że większość kobiet społecznych — to typy nienadające się do zamążpójścia, typy pomimo swej społeczności nieprzystosowane do obecnych warunków życia, typy obce zupełnie realizmowi dnia dzisiejszego.

Weźmy dla przykładu pierwszą lepszą pannę łódzką z porządnego domu, obserwujmy jak ona spędza dzień, jakie ma upodobania i cechy charakterystyczne, do czego dąży i czego się w życiu spodziewa.

Jest przede wszystkim modna. Wszelką pracę trwają za hańbę po ślubie. Mając nerwy mniej wytrzymałe niż mężczyzna, nie umie trzymać ich na wodzy i staje się przez to zbyt przeczulona i rozdrażniona.

Zdenerwowanie jej znajduje ujście w naspakającej chwilowo narkozie i dlatego kobieta społeczna pali papierosy, pije likier, hazarduje się, idąc śladem mężczyzny.

Rozdrażnienie i zbyt wielka nerwowość osłabiają cierpliwość, którą dawniej kobieta posiadała w tak wielkiej ilości, że zwykło się ją określać przymiotnikiem „anielska”.

Brak cierpliwości wpływa ujemnie na wartość kobiety z racji jej stanowiska w rodzinie, gdzie sprawuje urząd wychowawczyni i głowy gospodarstwa domowego.

Jeżeli dodać do tego rozluźnienie obyczajów, brak wierności małżeńskiej, pewna swoboda moralna i szczegóły, bardzo sympatyczne podczas salonowego flirtu ale niebezpieczne w pożyciu małżeńskim — to czyż można się dziwić, że w miarę postępu emancypacji spada frekwencja małżeństw i zapala młodzieńców do utworzenia domowego ogniska słabnie z dniem każdym?

I czy można uważać za niewłaściwy pogląd, zresztą przez kobiety nawet bardzo często wysuwany, że winę za brak zaufania mężczyzny do kobiety, jako do przyszłej swej żony, ponosi kobieta sama.

Trzeba się pogodzić z tem, że powo-

dzenie u mężczyzny, nie jest jeszcze dostatecznym warunkiem zamążpójścia.

Najczęściej kobiety, cieszące się wielkiem powodzeniem za czasów swego panieństwa, okazują się potem złą żonami pod każdym względem.

Jeżeli wynajmuję pokój hotelowy — przepraszam za trywjalne nieco porównanie — nie dbam o fundamenty domu, wystarczy mi chwilowy efekt umeblowania, ale skoro wynajmuję stałe mieszkanie muszę się nad tem dłużej i poważniej zastanowić.

Nie chodzi tu o moralność, ale o etyczną wartość kobiety, jako wychowawczyni przyszłego pokolenia i zdrowego członka społeczeństwa.

ab



Petlura,
hetman ukraiński, zastrzelony w Paryżu przez Szwarcbartę.

Pochodzenie konia.

Tabuny dzikich koni dziś jeszcze bujają w stepach azjatyckich. — Stamtąd rozszedł się koń po całym świecie. — Dziś wypiera go automobil.

Koń, którego świat cywilizowany tak nieodwołalnie skazuje na zaturę, żyje jeszcze w stanie dzikim w stepach Azji centralnej. Tam jest jego ojczyzna, stamtąd przybyły konno dzikie plemiona mongolskie do Europy, plemiona, które i dziś jeszcze uważają to za hańbę, gdy muszą iść pieszo.

Z Azji rozeszły się konie po całym świecie. Jeszcze w wiekach średnich, a nawet w 16 stuleciu nieraz tabuny dzikich koni przybywały do Europy, widywano je w Polsce, na Litwie i Rosji, ale także stare kroniki hiszpańskie, niemieckie i francuskie mówią o koniach, których gromady biegały dziko samopas....

Już w starożytności znano konia i oceniano jego wartość przede wszystkim, jako pomocnika człowieka na wojnie. Rydwany bojowe ciągnęły konie już w starożytnym Egipcie. W tych czasach nie używano jeszcze konia jako zwierzęcia jucznego. Do tych posług używano wołów, osłów i wielbłądów. W starożytnej Grecji, Persji, Babilonii i Asyrii nie zaprzęgano konia do pługa czy do wozu towarowego. Koń był zwierzęciem zaledwie szlachetnym. Używano go do wyścigów i co najwyżej do wożenia osób, zwłaszcza wysoko postawionych. To samo działo się u starożytnych Germanów, którzy do ciężkich wozów zaprzęgali woły. Dopiero Rzymianie użyli konia do ciągnięcia ciężarów.

Pierwsze połączenie pocztowe, które powstało za czasów cesarza Augusta, miało do rozporządzenia pewną ilość szybkich koni. Również bogaci Rzymianie nie zaprzęgali do swych wozów podróży konie, gdy wyjeżdżali do swych wili nad morzem lub w górach. Później powstały specjalne towarzystwa, które rozstawiami końmi transportowały po dróżnych ze znaczną szybkością z jedne krańca państwa rzymskiego na drugi.

W krajach północnej Europy poczęto zaprzęgać konie do wozów dopiero w średniowieczu. Przez długi czas uważano podróżowanie wozem, a nie konno za zniewieściałość.

A dziś nazywamy ludzi, którzy wolą jechać kareta, zaprzężoną w konie, niż samochoodem — mamutami.

kursów i wydawanie nagród, udzielanie stypendjów, organizowanie odczytów.

Jak widać z wszystkiego nie będzie to organ poetów, lecz narzucona zgóry rządowa instytucja.

Ponieważ cały projekt był zupełnie niespodzianką dla sfer literackich, których nikt nie zapytał o zdanie ani poprosił o pomoc, jedno z najpoczytniejszych pism literackich Niemiec „Die Literarische Welt” posiadające przeszło 20 tysięcy stałych prenumeratorów, rozpisało ankietę do swych czytelników celem wyjaśnienia, kogo z wybitniejszych poetów społeczeństwo uważa za stosowne wprowadzić do sekcji.



W berlińskim ogrodzie zoologicznym sensację budzą fresowane raki p. Wilsona, które „spacerują” ze swoim właścicielem po alejach parku.

Niemiecki „urząd poezji”.

Na czele tej instytucji staną trzech poeci, których wybór ma być zatwierdzony przez ministra.

Niemieckie ministerstwo oświecenia publicznego postanowiło utworzyć przy akademii sztuki sekcję poezji.

Sfery literackie odniosły się do projektu nietylko niechętnie, lecz nawet z dużą dozą ironji. Pisma twierdzą prawie jednogłośnie, że rząd, który tak mało potrafił uczynić dla dopomożenia cierpiącym nędzę artystom, nie powinien się wogóle wtrącać w te sprawy.

Być może że plan rządu został przez pisma niedostatecznie zrozumiany lub fałszywie komentowany, sądząc jednak z tych wiadomości, jakie tymczasem do nas doszły projekt kuleje pod wieloma względami.

Przedewszystkiem — i na to zupełnie słusznie zwracają uwagę wszystkie pisma — organizowanie sekcji poezji z pominięciem innych dziedzin literatury wydaje się conajmniej dziwnem. Sądząc o enuncjacji ministerstwa oświecenia

pierwowzorem dla tej instytucji miała być akademja francuska. Jednak we Francji głos mają nietylko poeci. Akademja obejmuje wszystkich artystów słowa — filozofów, mówców, pisarzy beletrystycznych, dramaturgów itp.

Dotychczas niewiadomo, jaka ilość członków ma posiadać niemiecka sekcja poezji i w jaki sposób będą oni wybierani. Projekt opiewa jedynie, że na czele tej mają stanąć

trzej poeci wybierani na przeciąg trzech lat i że wybór ten winien być zatwierdzony przez ministra. Ponadto minister naznacza dwóch rzeczoznawców w sprawach literackich, sekretarza sekcji i prawnika.

Zadaniem tej nowopowstającej organizacji ma być, wydawanie opinji, opracowywanie projektów, mających na celu popieranie poezji, organizowanie kon-

Osiemnastoletnia bandytka grasowała na ciemnych ulicach i napadała na samotne kobiety.

Pchała ją do zbrodniczych czynów nie tylko nędza, ale i pragnienie zemsty za własną hańbę i poniżenie.

Lódź, 1 czerwca.

Wzrostka była dola osiemnastoletniej Marji Skrobulskiej. Gdy utraciła przed rokiem posadę służącej nie mogła otrzymać nigdzie nowego zajęcia i młoda dziewczynę ogarnęła rozpacz.

Nie chciała przebywać w mieszkaniu swej matki, którą utrzymywał jej brat. I oto osiemnastoletnia dziewczyna znalazła się na bruku ulicznym.

Miała przed sobą jedyne tylko wyjście: kupczenie swym ciałem.

Do tego namawiały ją zresztą koleżanki. Nie usłuchała ich.

Skrobulska nie miała pieniędzy na wynajęcie mieszkania. Dziewczynę ogarnęła rozpacz.

Noce spędzała we wnękach nieznanym domów, lub na dworcach kolejowych.

— Będę złodziejka, bandytka! — po myślała. I oto przed kilku miesiącami, zdecydowała się:

Działo się to na ulicy 6 sierpnia około nr. 98 w godzinach wieczornych.

Dziewczyna rzuciła się z tyłu na samotnie idącą kobietę, uderzyła ją i korzystając z osłupienia i przestraszenia napadniętej wyrwała jej torebkę i pieniądze.

Poszkodowana p. Magalińska zawiadomiła o powyższym policję, której na razie nie udało się jednak pochwycić Skrobulskiej.

Skradzione pieniądze zapewniły dziewczynie kilkudniowe utrzymanie.

Nie widząc dla siebie innych możliwości zarobkowania postanowiła zostać bandytka. I oto znów dwie niewiasty zameldowały w policji o napadzie młodej dziewczyny. Jedną z ofiar, p. Annę Bauer, uderzyła kamieniem w głowę i wyrwała jej z ręki sakiewkę z pieniędzmi.

Młociąca bandytka stała się niebezpieczną.

W godzinach wieczornych, na ciemnych ulicach, gdy zamilczał ruch, czyhała na samotnie wracające kobiety.

Chodziło jej nie tylko o pieniądze, lecz również o zemstę, o zemstę nad nieznanymi jej kobietami, które mają pieniądze i kogoś, kto się o nie troszczy, podczas gdy ona pozbawiona została przez los wszystkiego.

Jej nienawiść do ludzi, a do kobiet specjalnie, graniczyć już poczęła z obłędem.

Któregoś dnia aresztowano ją wreszcie podczas napadu, który urządziła na ulicy 6 sierpnia.

W dniu wczorajszym Skrobulska znalazła się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozwał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Korczyńskiego i Karpowicza.

Sąd po rozpatrzeniu okoliczności sprawy skazał ją na trzy lata więzienia.

Są jeszcze porządni ludzie w Łodzi... Przekonał się o tem p. Wolisz, któremu nieznanym młodzieniec zwrócił zgubioną papierośnicę.

Lódź, 1 czerwca.

W dniu dzisiejszym przyjechał do Łodzi pan Ignacy Wolisz, który zamieszkał w Grand Hotelu.

W godzinach porannych pan Wolisz udał się na balkon drugiego piętra hotelu, by odetchnąć świeżym powietrzem.

Pan Wolisz zapalił papierosa i w tej chwili spadła mu na bruk uliczny złota papierośnica.

Pan Wolisz udał się natychmiast na ulicę Piotrkowską, szukając zguby.

Napróżno jednak. Zrezygnował z papierośnicy i wrócił do hotelu.

Na schodach spotkał pewnego młodzieńca, który zwrócił się doń z pytaniem, czy nie wie kto zgubił papierośnicę, którą podniósł w chwili, gdy spadła z balkonu.

Pan Wolisz chciał znaleźć sówicę wynagrodzić.

Młodzieniec, nie chciał o tem słyszeć i nie podawszy nawet swego nazwiska, uklonił się z uśmiechem zdumionemu p. Woliszowi i zniknął mu z przed oczu.

„Uczciocie przez powstanie śmierć mego szczęścia! Nieszczęśliwa dostała obłędu w tramwaju.

Lódź, 1 czerwca.

Wczoraj w godzinach przedwieczornych w wagonie tramwajowym, zmierzającym w kierunku ulicy Rzgowskiej, siedziała w kącie jakaś starsza niewiasta, której wygląd zewnętrzny zdradzał wielkie podniecenie. Kobieta ta zrywała się niemal co chwila z ławki i, spoglądając przez szyby na ulicę, wygrażała jakiemś niewidzialnemu przeciwnikowi.

Gdy tramwaj znalazł się obok domu przy ulicy Rzgowskiej nr. 27 niewiasta owa zerwała się gwałtownie ze swego miejsca, w oczach jej zapłonęły ognie obłędu, a na ustach ukazała się piana:

— Czapki z głowy! — zawołała — niegodziwi ludzie uczciocie przez powstanie śmierć mego szczęścia!

Pasażerowie spoglądali na nią ze zdumieniem. Gdy któryś z mężczyzn zbliżył się do niej, rzuciła się nań z pięściami.

— Zabiję — wołała — nie pozwolę się pastwić nade mną. W wagonie tramwajowym powstała panika.

Widząc, iż niewiasta jest niespełna zmysłów i zdradza wielkie podniecenie, postanowiono wstrzymać wagon i oddać ją w ręce policji.

Pomimo oporu z jej strony sprowadzono ją do komisariatu, gdzie okazało się, iż była to 47-letnia Juljanna Holweg, bezrobotna.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie podnieconym odwiózł ją do szpitala.

Hydroterapia, jako środek na reumatyzm wszystko z winy okropnej pogody.

Trzydziestoletni Jan Sanguéal urzędnik prywatny w Paryżu, żył spokojnie w kawalerskim mieszkanku bez żony, teściowej i innych kłopotów i uważałby się niewątpliwie za człowieka szczęśliwego, gdyby nie dokuczliwy reumatyzm.

Okropna pogoda, przeplatana to deszczem, to zimą, panująca od początku maja w Paryżu i całej Francji, tak dokuczyła nieszczęśliwemu urzędnikowi, że przed kilkudniami udał się nad brzeg Sekwany, pod mostem „Pont Neuf” i

tam po długich chwilach wahanja, skończył wreszcie do wody.

Rzucono się na ratunek, ale samobójca sam zmienił w wodzie zamiar i zawrócił do brzegu. Pomożono mu wyjść na brzeg, w pobliskiej pralni wysuszono ubranie, litościwy szynkarz poczęstował go gorącym ponczem, poczem Jan Sanguéal wrócił do domu.

— Chciałem się utopić, nie mogąc wytrzymać takiej psiej pogody z moim reumatyzmem, ale woda była taka zimna, taka zimna!



Artur Marcin Kautz

zastrelony przez przodownika p. p. w dniu 28 b. m. w czasie — gdy uchodząc przed pościgiem — omal nie spowodował krwawej masakry, rzucając w policję ręczne granaty jądowe.

„Magda“ nie żyje...

Dar Ossendowskiego, młody szympan, zdechł w szpitalu poznańskim.

Ubiegłej nocy prof. Ossendowski w drodze z Paryża do Warszawy przywiózł przyobiecany poznańskiemu ogrodu zoologicznemu małpę, szympana, zwaną Magda. Po odbiór małpy wyjechał na dworzec dyrektor ogrodu zoologicznego Szczerkowski.

Niestety, podróż zaszokowała delikatnej małpy, którą natychmiast odwieziono do szpitala miejskiego. Doktor Grabstein stwierdził u małpy zapalenie płuc i mimo zastosowania natychmiastowej kuracji, zginęła nad ranem.

Doktor Grabstein wyraża się o Magdzie, jako o pacjence bardzo sympatycznej i cierplivej. Na pytanie, co jej dolega, odpowiadała żalostnym minam i dotykała łapkami piersi, skarżąc się, że ją bola.

Magda liczyła zaledwie 18 miesięcy, inaczej mówiąc, była dzieckiem, gdyż małpa dojrzewa w 15 lub 16 roku życia.

Śmierć Magdy stanowi przykry cios dla poznańskiego ogrodu zoologicznego.

Kawaleria i Restauracja Łódź, 30/V 1926 r.
TEATRALNA
Narutowicza 20.

Restauracja Teatralna
Narutowicza 20.

Niebywały, jedyny program w Łodzi
WIECZORY:

pieśni,
humoru
i tańca.

Od dnia 1-go czerwca t. b.

Eliza Frankowska

artystka opery wiedeńskiej, medjołańskiej, berlińskiej i paryskiej

Kwartet balowy
wszechświat. sławy **Kasana**

Alexeieff

pierwszorządny rosyjski duet taneczny

— oraz —

Henio Domański

ulubieniec Szan. publiczności.

Początek programu o godz. 10.30.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY“

HAVOC

to wojna światowa, mord, Jazzband, Pożoga, salony, gród, toalety, niszczenie zbytek!

HAVOC

to krew, dancinigi, ize, rozkosze, szalące płomienie!

HAVOC

Prawdziwe oblicze wojennego frontu!

HAVOC

jest to film p. t.

„Usta, które każdy całował“

HAVOC

to następny szlagier kino-teatru

LUNA

HAVOC — od jutra.



Ostatni dzień!
Początek o g. 5 pop.

Miłostki Carskiego Huzara

Więliki 10-cio aktowy film wg. powieści Puszkina p. t. „Stancjonnyj smotritel”.

Najnowsza produkcja moskiewska

W roli głównej MOSKWIN.

Ceny miejsc: III -- 50 gr., II -- zł. 1., I -- zł. 1.50.

Łódź lubi wydawać więcej, niż zarabia

Zycie nad stan nie przyczynia się jednak do zwiększenia majątku i gubi najszerze warstwy społeczeństwa.

Kto nie dba o swą kieszeń musi w końcu stoczyć się na dno upadku.

Łódź, 1 czerwca.

Łódź odczuwa kryzys gospodarczy bardziej boleśnie, niż inne miasta w Polsce. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała.

Najczęściej ostatnio przez łodzianina wypowiedzianym zdaniem jest: „Nie mam gotówki”.

Słyszysz się to zdanie wszędzie: w biurach, fabrykach, bankach, teatrach i ośdkach.

Mówią w ten sposób ci, którzy posiadają wybitne stanowiska, jak również i ci, którzy pracują na mało płatnych posadach.

Jedną zaś i drugą powiedzeniem tym stwierdzają stan faktyczny swych kieszeni, które istotnie w ostatnich czasach grzeszą u wszystkich bezbrzeżną pustką.

A jednak!

Ci sami często łodzianie, niemogący się uporać z trudnościami finansowymi, kombinujący ciągle nad jakimikolwiek źródłami dochodu pozwalają sobie jednak częstokroć na życie wystawne i dają wszelkimi siłami do zachowania tej stopy życiowej, jaką posiadali w okresie inflacji.

Wówczas jednak taki styl życia miał swe pozorne usprawiedliwienie.

Pod pretekstem utraty wartości wrazała z dnia na dzień a potem z godziny na godzinę szybkość konsumpcji.

Zycie z dnia na dzień, w takim trybie prowadzone, siłą rzeczy wywołało samo przez się nienaturalny wzrost wyjątkowego popytu.

Obecnie sytuacja przedstawia się już zupełnie inaczej.

W obecnych warunkach, w których nikt już marzyć nie może o pozornie

dużych majątkach z okresu inflacji, życie ponad stan prowadzić musi poszczególne jednostki do najskrajniejszej nędzy.

Mało tego. Ci, którzy myślą o zwiększeniu swego majątku, winni pracować nad tem racjonalnie i uświadomić sobie, iż może to nastąpić w czasach obecnych tylko drogą wielkiej pracowitości i cierpliwości.

Niemożna bowiem zapominać o tem, że utrzymają się na powierzchni życia tylko ci, którzy mniej wydają niż zarabiają.

Kto ze swą rodziną zjada wszystko co zarabia, nie mówiąc już o nadwyżce, napewno nie dojdzie do niczego, o ile nie stoczy swego stanu majątkowego jeszcze niżej — do upadku.

Szersze warstwy muszą sobie uświadomić bowiem, że poprostu bogactwa

nie zdobędzie się zachłannością tylko rozumnym ograniczeniem konsumpcji której wszystkie narody zawdzięczają potęgę swoją.

Szeroki gest ludzi, nie mających doświadczeń podstaw majątkowych, imponuje dziś wszystkim.

Szersze masy operują tu fałszywie stworzonymi pojęciami.

Takiego trybu życia nie można trwać za postęp cywilizacji, którym chcą nabyć się chętnie zasłonić.

Prawdziwa kultura bowiem opiera się zupełnie na innych podstawach.

Zycie ponad stan jest podobnie groźnym ekonomicznie wrogiem, jak inflacja.

O tem winni pamiętać łodzianie, którzy rozporządzają zarobkami, wystarczającymi na życie.

Waz.



Nie umiemy się śmiać...

Doszedłem do niewesołego wniosku, że u nas niema miejsca dla komicznych postaci, że nasz ustrój społeczny nie zna si ludzi dowcipnych.

Szare i bezbarwne są dni naszego życia, ciemne i ponure są nasze noce — i w ciągu dwudziestu czterech godzin na dobę nie można znaleźć ani jednej sekundy, w której uśmiech na twarzy miał by swą rację bytu.

Nasz śmiech jest chichotem histeryka, pogmatwanym splotem jęków, westchnień i kłan.

Nie umiemy roześmiać się szczerze, szeroko, radośnie, bo w tej samej chwili włącza się nam w mózg bolesne pytanie, zagadka, drobiazg, coś — co pięścią wpycha nam w gardło z powrotem kłaki suchotniczego śmiechu.

Są śmiechy różne.

Uśmiech, a raczej lejkowaty układ warg z uprzejmym skinieniem głowy, gdy naprzykład zapraszamy kogoś do pokoju, albo jesteśmy zażenowani i nie wiemy co odpowiedzieć.

Uśmiech zalotny na temat: „Owszem Podobasz mi się”...

Uśmiech wzgardliwy — ściągnięcie brwi, lekkie wykrzywienie ust.

A potem uśmiech chytry, uśmiech ironiczny, oblesny, sarkastyczny, rozpaczliwy, zły, smutny, tęskny, anielski uśmiech współczucia i cała gama śmiechów od zdawkowego chrzkania do nieprzytomnych spazmów.

Ale ten śmiech, oparty na podstawach uczuciowych, z góry obiera sobie pewien cel, nazywa się tak lub inaczej, znaczy to albo tamto — i tylko obłąkały się śmieją się bez przyczyny.

Nikt się naprzykład nigdy nie roześmiał poprostu dlatego, że jest, że żyje, że mu jest dobrze, chociaż ma zmartwienie, troski i bóle, nikt nie parskał śmiechem na widok swych rąk, które są przecież tak śmieszne: poruszają się dziwnie, mają także patyczki na końcu, pod-



PRECZ Z ŁAPOWNICTWEM!

Przed kilku dniami sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Illmicza rozważał niezmiernie ciekawą i charakterystyczną sprawę przeciwko b. starszemu przodownikowi policji p. Marcelemu Polańkiewiczowi, oskarżonemu o pobieranie łapówek.

Okoliczności tej sprawy przedstawia ją się następująco:

W początkach października 1925 roku do piwiarni Fryderyka Pacera przyszedł przodownik policji wraz z pewnym cywilem i zasiadłszy w oddzielnym pokoju wyjął z teczki flaszkę wódki firmy „Nekstar” i wskazawszy ją Pacerowi powiedział, że ta wódka została kupiona u niego i przez to zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Następnie przodownik dokonał rewizji, która przyniosła wynik ujemny.

W trakcie zaś rozmowy zażądał 100 złotych za zniszczenie protokołu. Pacer początkowo dawał 50 złotych. Później jednak wręczył przodownikowi 100 złotych, a wtedy ten podarł protokołu.

Pacer jednak zapamiętał numer przodownika 1293 i w kilka dni później powiadził o wypadku swemu dzielnicowemu Hendzelewskiemu, który ze swej strony po wykonaniu wywiadu przedło-

żył sprawę wyższej swej władzy, a mianowicie komisarzowi Mice.

Na przewodzie sądowym oskarżony Polańkiewicz do winy się nie przyznaje i twierdzi, że cała sprawa jest spowodowana przez starszego przodownika Skrobiszowskiego, który chce się w ten sposób na nim zemścić. Mimo to wina oskarżonego ujawniła się w całej pełni. Świadek Pacer stwierdza wszystkie okoliczności sprawy zgodnie z aktem oskarżenia.

Świadek Ewa Dobrodziej wnosi do sprawy cały szereg ciekawych momentów. Jako sprzedawczyni w piwiarni Pacera widziała, jak przodownik Polańkiewicz dokonał rewizji i pertraktował z Pacerem, od którego zresztą dowiedziała się tegoż wieczoru, że dał Polańkiewiczowi 100 złotych za podarcie protokołu.

Gdy Polańkiewicz został aresztowany, wówczas kilkakrotnie zwracała się do niej jego żona, a razu pewnego i on sam, aby zeznała na korzyść Polańkiewicza, zbijając niektóre twierdzenia aktu oskarżenia.

Aby te wywody Dobrodziejowej nabrały cech prawdopodobieństwa, miał stanąć fałszywy świadek, któryby jej wywody potwierdził. Świadek komisarz Jabe stwierdza, że zameldowanie o wzię-

Były ksiądz
Czesław Oraczewski
wygłosi w Łodzi
trzy odczyty.

Znany w Polsce sławny mówca, były ksiądz Czesław Oraczewski, wygłosi już w ubranju cywilnym w teatrze Scala (Cegielniana 18) trzy przemówienia d. 2, 3 i 4 (środa, czwartek i piątek) czerwca o godz. 8 wiecz.

I Dlaczego przestałem być księdzem?

II Co uratuje dziś Polskę?

III Jak widzę najbliższą przyszłość naszego kraju?

Bilety do nabycia w kasie teatru Scala.

Japonia przeciw tańcom europejskim i amerykańskim.

Rząd japoński złożył w parlamencie projekt ustawy, mocą której mają być zakazane wszelkie tańce europejskie i amerykańskie.

Projekt uzasadniony jest względami moralności, którą tańce europejskie obrażają i podkopują.

Wobec wzmagających się w Japonii prądów, dążących do wyzwolenia się od europejskiej obyczajowości, ustawa będzie niewątpliwie przyjęta.



Kto porwał Cecylję Talbot?

Córka lorda angielskiego, która zniknęła z domu rodzicielskiego przed 28 laty—odnalazła się w Kalifornji

Arystokratyczny świat Londynu poruszony został tajemniczym odnalezieniem się córki lorda Talbot, która przed 23 laty zniknęła z domu rodzicielskiego.

Cecylja Talbot liczyła zaledwie 6 lat, gdy pewnego dnia zniknęła z domu rodzicielskiego. To zniknięcie wydało się tembardziej niezrozumiałe, że Cecylja była strzeżona stale przez guwernantkę.

Pałac rodziny Talbot leży pośrodku wielkiego parku. Tu jawiło się dziecko w godzinach wieczornych tego strasznego dnia, i często zbliżało się do płotu, okalającego park. Guwernantka siedziała na ławce i czytała powieść, jednak nie spuszczała malej z oczu. Następnie wróciły one do pałacu. Mała pozostała w pokoju a guwernantka na chwilę się oddaliła, by odłożyć książkę do biblioteki. Gdy wróciła do sypialni Cecylji nie zastała.

Zwołała służbę. Przeszukali cały park — lecz bez skutku. Z początku myślano, że Cecylja wpadła do stawu.

Następnego dnia osuszono staw. Przy poszukiwaniu okazało się fałszywe.

Wyłoniła się druga hipoteza. Dziecko miało być porwane. Podejrzewano nawet dalszego krewnego, który od wie-

lu lat żył w niezgodzie z lordem Palbot z powodu procesu spadkowego. Przed dwoma dniami pan ten przyjechał do zamku, by prowadzić pertraktację z lordem, więc sądono, że może on uprowadził małą Cecylję by wten sposób wywrzeć nacisk na lorda.

Przez dwadzieścia cztery godziny badano go. Po przesłuchaniu krewnego, upadło drugie przypuszczenie.

Cała policja postawiona została na nogi, a rodzice zmobilizowali wszystkich prywatnych detektywów Londynu.

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy, sto pięćdziesięciu prywatnych detektywów szukało dziecka. W końcu policja wciągnęła ten wypadek do księgi nie rozwiązanych zagadek kryminalnych.

A teraz po dwudziestu trzech latach zjawiała się nagle Cecylja Talbot. Mieszkała w Kalifornji pod nazwiskiem Elizabeth Arras. Zameldowała się w policji w Los Angeles. By dowieść prawdy pokazała starą bibliję lorda Talbota — ojca.

Tę pamiątkę zabrało dziecko z domu rodzicielskiego. Elizabeth Arras wyraziła życzenie ujżenia swych rodziców, by wyjaśnić im zagadkę swego zniknięcia.

Genjalna artystka japońska bez rąk

maluje arcydzieła pędzlem trzymanym w zębach.

Niezwykłe wrażenie w artystycznym świecie londyńskim zrobiła wystawa japońskiej malarki Yonecho Jamagu chi.

Krajobrazy jej i portrety pełne wytwornego wdzięku i oryginalności wywołały entuzjazzm krytyków i artystów.

Dzieła japońskiej malarki rozkupiono w ciągu czterech dni.

Po tym wielkim sukcesie artystycznym wyszło dopiero na jaw, iż pani Yonecho Jamaguchi jest kaleką pozbawioną obu rąk.

Pochodzi ona z biednej chłopskiej

rodziny i przyszła na świat jako piąte z rzędu dziecko.

Ojciec znakomitej malarki postanowił zrobić z niej gejszę.

Dziewczynie jednak nie podobał się ten rodzaj życia, uciekla z szynkowni i wróciła do domu. Wtedy rozgniewany rodzic odrabiał jej ręce.

Po długiej chorobie „wyrodna córka” przyszła do zdrowia, a losem jej zajął się pewien kupiec z Tokio.

Ponieważ okazywała chęć do malarstwa oddał ją na naukę do szkoły.

Jamaguchi maluje trzymając pędzel w zębach.

Biały fakir, tytan woli

wstrzymuje bicie serca i krążenie krwi nie reaguje na ogień i rany.

Na arenie cyrkowej w Wiedniu popisuje się od kilku dni niejaki Otto Fleischner, urodzony w Cieszynie.

W czasie wojny światowej odniósł on poważne zranienie stosu pancerzowego przeleżał 9 miesięcy w szpitalu.

Organizm Fleischnera nie znosi żadnych narkotyków, więc siła woli zmógł ranny żołnierz wszystkie bóle i opanowawszy swe nerwy poddawał się zabiegom chirurgicznym.

Te przeżycia szpitalne skłoniły

Fleischnera

do studiowania sztuk, którei popisują się fakirzy.

Nie długo trwało, a biały człowiek przewyższył hindusów.

Występy jego budzą dreszcze grozy.

Cało Fleischnera nie reaguje na zranienia i na ogień, jest on w stanie wstrzymać bicie serca, lub je przyspić.

Pokłuty szpilkami nie uroni ani kropli krwi, a uderzenia żelaznych pretów nie zostawiają na jego ciele żadnych śladów.

Biały fakir, twierdzi iż te wszystkie pokazy są niczem w porównaniu z tem jakiego przygotowuje, trenując swą wolę.

Dingo—plaga Australji.

Dziki pies tuziemczy, mocny i krwiożerczy, jak wilk, jest zawzięcie tępiony przez farmerów i rząd.

Jedną z plag Australji staonwi dziki pies tuziemczy, warrigal, albo dingo, ostatnia ta wszakże nazwa jest późniejsza i, jak przypuszczają, nadana temu psu przez podróżników europejskich.

Dingo, to pies barwy piaskowej, mniejszy nieco od wilka, lecz tak samo, jak wilk, mocny dziki i krwiożerczy.

Zamieszkując przeważnie ogromne pustynie wnętrza lądu australijskiego, zkad urządza wyprawy na stada bydła i owiec w okolicach, zamienionych na pastwiska przez kolonistów europejskich. A wyprawy te są tak częste i tak wielkie przy noszą szkody hodowcom, że, zdaniem ekonomistów australijskich, dingo jest główną przyczyną tego, że Ausetralja nie zajęła wcześniej miejsca naczelnego wśród państw, produkujących wełnę owczą.

Nie dziw, że niemal od chwili powstania pierwszych kolonji europejskich w Australji, dingo jest prześladowany i tępiony zawzięcie. Gdy istniały jeszcze w Australji kolonje karne, misję tępienia warrigalów powierzano przestępcom, skazanym na roboty przymusowe. Po skasowaniu zaś tych kolonji, farmerzy wynajmowali „doggerów”, jak nazwano myśliwych na te psy (dog i pies), z pośród pracowników rolnych, placąc im premje wysokie za każdego dinga zabitego.

Nie wiele jednak to pomagało, w końcu więc rząd Nowej Południowej Walji, słynącej z hodowli cennych ras owiec, przybiegł do środka wprowadzić bardzo kosztownego, ale jedyne, dla położe-

nia tamy najściom dingów na pastwiska. Oto, na przestrzeni blisko tysiąca kilometrów zbudowano na granicy pustyni płot z drutów kolczastych, wysokości dwóch metrów, którego dzikie psy uszkozić, ani przeskoczyć nie mogą. Aby zaś płot ten uchronić przed zasypaniem przez piaski pustyni, a zarazem tępić dingi, zbliżające się do niego — rząd utrzymuje milicję specjalną, t. zw. „boundaries riders” (jeźdźcy graniczni), dosiadających sprowadzonych z Afryki i zaaklimatyzowanych w Australji, wielbłądów i spędzających całe miesiące na pustyni przy doglądaniu płota kolczastego i polowaniu na dingi.

Nie łatwa to służba i niebezpieczna, wobec częstych okresów suszy, piasków lotnych i węży jadowitych, w które Australja tak obfituje. To też „boundaries riders” pobierają zapłatę wysoką, po dwadzieścia dwa funt. sterl. miesięcznie, a prócz tego po dwa szylingi premji za każdego zabitego warrigala.

DZIECI PUŁKU

powierzone opiece żołnierzy zachorowały z przededzenia...

Do służby wojskowej w Wersalu pod Paryżem powołano rekruta nazwiskiem Angelo Lagalla, liczącego lat 23.

Angelo Lagalla przybył do koszar wraz z dwójkiem swych dzieci, z których jedno liczy 3 lata, a drugie 1 i pół roku.

— Co ma znaczyć ta komedja? — huknął pan sierżant, u którego zameldował się rekrut.

— To moje dzieci.

— Poczcieście je z sobą zabrali do koszar?

— A cóż miałem z nimi zrobić? Ojciec mój zginął na wojnie, matka umar-

ła, rodzice mojej żony nie żyją, a wam jestem wdowcem od miesiąca.

Sprawa oparła się o ministerstwo.

Tymczasem Lagalla odbywa służbę wojskową, a dzieci zostają pod opieką żołnierzy.

Nie zbywa im na niczem.

Ponieważ kilka razy chorowały już z przededzenia, przeto dowódca kompanji, w której służy Lagalla, zmuszony był wydać następujący rozkaz:

— Zabrania się żołnierzom przynosić dzieciom pożywienie i łakocie. Karmić je może tylko ojciec i wszelkie podarki jemu należy oddawać.

„Precz z całusem!”

W Londynie powstała „Liga antycalusowa”, założona przez grono pań ze sfer towarzyskich.

Calus z punktu widzenia historycznego, kulturalnego, prawnego i higienicznego.

Oryginalny związek kobiet powstał w tych dniach w Londynie, tem klasycznym mieście klubów, stowarzyszeń i lig.

Założycielki tego klubu postawiły sobie za cel — zwalczanie całusa.

Byłoby mylnem przypuszczać, że zorganizowały ten związek rozczarowane życiem stare panny, lub purytańskie przeciwniczki przyjemności życia.

Wręcz przeciwnie: liga została założona przez pełne temperamentu kobiety należące do najlepszych kół towarzyskich Londynu.

Celem tego ruchu nie jest zwalczanie całusa zakochanych, lecz zwalczanie zwyczaju kobiet całowania się z przyjaciółkami w towarzystwie przy przywitaniu się.

Podług mniemania założycielek tego klubu, ten beznamiętny zwyczaj jest plagą, która musi być zwalczona.

Ta forma przywitania jest nie tylko

niehigieniczna, lecz i niepraktyczna i nie idzie w parze z duchem czasu.

Ze względu na argumenty higieniczne, członkinie ligi mają nadzieję znalezienia poparcia w londyńskich kołach lekarskich.

Liga „antycalusowa” prowadzi kampanję zwalczającą całusy również i w gazetach. Zjawiają się artykuły o całusach.

Całus, jako forma przywitania przybył do Europy razem z chrześcijaństwem.

Na wschodzie całowano się od niepamiętnych czasów.

U pierwszych chrześcijan należał całus do ceremonji kościelnej i był częścią wo kultem religijnym. Pozostałością starożytności jest całowanie pantofla papieża, przez odwiedzających go w Watykanie.

Wśród apostołów i świętych Paweł miał być tym, który przyczynił się naj-

wlecej do rozpowszechnienia całowania

W każdym razie był on pierwszym który przykazał prawowiernym całować się na powitanie.

Całus ma nie tylko kulturalno-historyczną przeszłość. Można rozpatrywać całus również z punktu prawnego.

W wiekach średnich młody człowiek całował pannę na znak zaręczyn. Był to prawny akt i jeśli po tem nie nastąpiwał ślub, młoda dziewczyna mogła wytoczyć młodzieńcowi proces i mogła być pewna, że jej partner będzie skazany na dość znaczną karę pieniężną.

Późniejsze prawa mniej się zajmują problemem całusa.

Jest ciekawem, że w Hiszpanji — dawniej najbardziej surowym pod względem obyczajów kraju — jeszcze w siedemnastym stuleciu za skradziony całus surowo karano. Lecz w innych krajach Europy prawa są bardziej wyrozumiałe.

Jutro ukaże się w „Reducie”

dawno zapowiadana

CHATA ZA WSIĄ

Kraszewskiego

w której występują: premjowana piękność warszawska K. Skalska oraz art. opery w Madrycie i Buenos Aires Irena Jedyńska.

Najnowsze jedwabie do prania gładkie i deseniowe nadeszły

SOIERIES

Piotrkowska 90. Ceny konkurencyjne

Ci, którzy decydują o rozbrojeniu świata.



Sala posiedzeń podczas konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Kim jest nowy poseł turecki w Warszawie. Yahia Kemal-bey.

Angora, 31 maja.
Yahia Kemal-bey, nowy poseł turecki i minister pełnomocny przy rządzie polskim, urodzony w roku 1885, ukończył szkołę nauk politycznych w Paryżu, gdzie pozostawał przez 10 lat.

Był profesorem historii na uniwersytecie w Konstantynopolu. Został wybrany na posła do parlamentu w roku 1923

z okręgu Urfa. Stale pracował w komisji spraw zagranicznych. Brał udział w misji tureckiej Ismeta-Paszy podczas rokowań w Lozannie.

Był szefem delegacji tureckiej w komisji delimitacyjnej turecko-syryjskiej.

Nowy poseł wyjedzie do Warszawy natychmiast po nadejściu oficjalnego agreement ze strony rządu polskiego.

Czytajcie „Ilustrowana Republika”

Rekiny przy wybrzeżu angielskim.

Nad wybrzeżem angielskim koło portu Falhouth zjawily się stada rekiniów. Dwa jachty angielskie upolowały kilku rekiniów długości 15 metrów.

1.200 ludzi ofiara cyklona

Londyn, 31 maja.

„Exchange Telegraph” donosi z Rongon, że nad wybrzeżem Arakonu przeszedł straszny cyklon, który poczynił olbrzymie spustoszenia. Całe wybrzeże zostało zalane przez fale, wiele wiossek zniszczonych. Komunikaty donoszą że 1200 ludzi padło ofiarą powodzi i burzy. Olbrzymia ilość bydła zatonała. Połączenia telefoniczne między Byrma i Indjami zostały zupełnie zniszczone.

Lacińska unia walutowa.

Paryż, 31 maja.

„Matin” donosi, że w najbliższych dniach zbierze się konferencja belgijsko-francusko-włoska w celu zorganizowania lacińskiej unii walutowej dla obrony walut tych trzech krajów. Belgijski minister Franquis oraz Cartier przybędą do Paryża, aby w tej sprawie konferować z francuskim min. skarbu.

Tajemnicza śmierć syndykalisty francuskiego w Rosji.

Paryż, 31 maja.

„Echo de Paris” donosi, że syndykalista francuski Tomasi, który przed trzema miesiącami udał się do Rosji w celu zbadania panujących tam stosunków, zmarł w tajemniczych okolicznościach.

Po kapitulacji Abd-el-Krima



U góry. Jeneralny sztab hiszpański w kwaterze Abd-el-Krima, wodza powstańców ryffeńskich.

U dołu. Grupa jeńców oczekuje odjazdu.

CASINO

Dziś

Dziś

Sensacyjno erotyczny dramat zyciowy na tle przygód arystokracji rosyjskiej na wygnaniu p. t. —

Kobieta

Bez Skazy

— W rolach tytułowych: —

Ulubieniec
kobiet

Harry Liedtke

i wioślana

Liana Haid

Wspaniałe przepych wystawy!

Ostatnie Kreacje mody!

Autentyczny balet rosyjski!

Malownicze widoki Riwjery!

1 ZŁ. i 50 GR.
ceny miejsc
na seans o 4.30



Ł.K.S. I.—Union I. 6:1 (2:1).

Ł.K.S. II. — Union II. 5:1 (0:1).

Gra bardzo ładna i otwarta w pierwszej połowie. Przygniatająca przewaga Ł. K. S. w drugiej z powodu spuchnięcia Unionu.

Już onegdaj, czyniąc na tem miejscu wrzęgł mających się odbyć zawodów mistrzostwo, podkreśliśmy, iż w rewanżu Union nie przegra z takim stosunkiem bramek, z jakim zeszedł z boiska w drugie święto wielkanocne.

Przewidywania nasze okazały się zupełnie trafne, ponieważ Union, zarówno pierwsza jak i druga jego drużyna, grały znacznie lepiej, stając się chwilami zupełnie równorzędnymi przeciwnikami mistrza.

Zwłaszcza II-ga drużyna zielonych, napotkawszy po stronie przeciwniej istny zlepek składający się z graczy wszystkich drużyn Ł. K. S., jeżeli nie zwyciężyła, to zawdzięcza to Ł. K. S. swym starym rutyniarzom, jak Otto oraz wybitnym talentom Brzeskiego i Janeckiego, chociaż ten ostatni, wspaniały wprost w pierwszej połowie, wtedy właśnie, kiedy największa ilość bramek padła, zachorował na manję bezcelowego wózkowania.

Pierwsze drużyny obu klubów, wystąpili w możliwie najlepszych składach z tem, że w Ł. K. S. w miejsce Cylla grał Gałęcki zupełnie bez zarzutu, a napad prowadził Lange gorzej, aniżeli się tego spodziewano. Gracz ten słynny od dawna t. j. tak długo, jak długo gra w piłkę nożną z awanturczego zachowania się na boisku i tym razem prócz ustawicznego wnoszenia pretensji pod adresem sędziego, a co za tem idzie, denerwowania własnej drużyny, nic więcej nie zdołał.

Reszta drużyny Ł. K. S. grała dobrze fewa strona napadu niezwykle ruchliwa i skuteczna w czem dorównywała jej prawa strona, a zwłaszcza Durka był tym razem bardzo dobry. W pomocy najlepszy Jasiński, bardzo dobry Trzmiela, zarówno w polu, jak i pod bramką, gdzie w nadarzających się momentach strzelał i często i celnie. Gabriel, zastępujący Kowalskiego na prawej pomocy, taktycznie doskonale, wykazał jednak znaczne braki w opanowaniu piłki i w wytrzymałości fizycznej. Obrona z Kowalczykiem na czele dobra, Fiszer w bramce zadowolili w zupełności.

I Union wystąpił w zmienionym składzie: pozycję prawoskrzydłowego, Szera, zajął Izrael, na środku pomocy grał znowu Pecold, Finke na lewym skrzydle oraz Bersz na środku napadu.

Podkreślić należy, że i w tym składzie, jak zresztą w każdym innym. I-sza drużyna Unionu gra bardzo ładnie i skutecznie, lecz niestety, bardzo krótko. Jej bowiem wytrzymałość fizyczna trwa w najlepszym razie 45 minut, gdy przeciwnik nieco przycisnie i zarwie ostrzejsze tempo, to już przed skończeniem pierwszej połowy gry, Union kapituluje.

Tym razem dość mierne tempo i gra fair ze strony Ł. K. S. umożliwiła Unionowi prowadzić grę otwartą i równorzędną aż do pauzy. To też w ciągu całej pierwszej połowy, Union gościł niemal tak często pod bramką Ł. K. S., jak ten ostatni pod jego. I zapyta ktoś dlaczego? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa i prosta: Unionowi brak jest systematycznego i racjonalnego treningu wskutek czego jego siły fizyczne wyczerpują się zbyt prędko, a z zanikiem

tychże przestaje również funkcjonować rozum. W parze z tem idzie rzecz zrozumiała, zanik wszelkiej myśli przewodniej i orientacji, dzięki czemu, niemal błyskawicznie, dzierzona przez siebie inicjatywa znajduje się w całości u przeciwnika.

Kardynalnym tym brakiem może zarządzić wyłącznie dobra wola samych graczy.

Przebieg gry ciekawy. Gra sama prowadzona fair i kombinacyjnie obfitowała w niezliczony szereg pięknych, właściwych tylko piłce nożnej momentów.

Do 20 min losy waga się. Trzy kornery bite przez Cicheckiego w out; również i Union nie wyzyskuje jednego. W 20 min. Cichecki oddaje bardzo celowo, przyjemnym „passem“ Millerowi, który załatwia z najbliższej odległości resztę.

Union rewanżuje się w 5 min. później przez Bersza z rzutu karnego za ręką Gabriela.

Rezultat 1:1 utrzymuje się jeszcze 5 minut, potem 2 rogi bije Durka, znacznie lepiej od Cicheckiego, z których jeden, Trzmiela, główkuje siatki. Pauza 2:1 dla Ł. K. S.

W drugiej połowie gry przygniatająca przewaga Ł. K. S. przynosi już w 1 min. gola, strzelonego przez Janczyka. 3 rogi dla Ł. K. S. i jeden dla Unionu niewyzyskane. W 20 min karny dla Ł. K. S. Lange strzela w słupek. — Bramkarz Unionu, najlepszy w drużynie, w natłoku pod bramką, kopnięty przypadkowo w stopę zostaje zniesiony z boiska. Na ten czas sędzia przerywa grę aż do jego powrotu. Bramkarz jednak kuleje cierpiąc bardzo wiele do samego końca zawodów broni jednak świetnie, dowodem czego jest stosunkowo niski cyfrowy rezultat, jeżeli zważymy, że w drugiej połowie gry cała masa ataków Ł. K. S. na niego odpowiedni opór znalazła, z powodu bezczynności całej drużyny Unionu.

Do końca zawodów padły jeszcze 3 bramki dla Ł. K. S., strzelone przez Durkę świetnie jedna z wolnego i jedna wspólnym volley'em z centry Cicheckiego, oraz jedna przez Janczyka.

Ostateczny rezultat 6:1, rogów 9:3 dla Ł. K. S.

Sędzia, p. Pędzimaż, swoim pierwszym występem na meczu A - klasowym dowiódł, że piłka nożna będzie miała zefi wielki pożytek. Nadzwyczaj ruchliwy i sprawiedliwy, znający się przytem doskonale na rzeczy, p. Pędzimaż zasługuje na to, aby mu powierzano najpoważniejsze zawody.

Fr. Romanek.

Jeźdźcy polscy we Włoszech.

Medjolan, 31 maja

Na międzynarodowych zawodach hipicznych w konkursie „Grand Prix de la Ville Milany“ w pierwszej serii rtm. Antoniewicz na „Jowiszu“ zajął ósme miejsce, zaś rtm. Chojecki na „Jacku“ dziewiąte miejsce. W drugiej serii rtm. Dobrzański na „Jowiszu“ zajął ósme miejsce. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył włos Lequio.



Scena z meczu Ł.K.S. Polonia w Warszawie.

Zawody o mistrzostwo klasy A.

Siła—Widzew 2:2 (2:1).

Ładna gra obu zespołów.

Po pierwszym meczu o mistrzostwo powyższych drużyn, zakończonym 2:0 dla Widzewa, podkreślał „Express“ ofiarną grę Siły, nadmieniając również, że nie ustępowała ona niczem Widzewowi, a uległa jedynie morderczemu tempu, które narzucili grze fizycznie dobrze rozwinięci zawodnicy Widzewa. Rewanżowy mecz niedzielny był jakoby powtórzeniem pierwszych zawodów Widzew, który zyskał już w naszym grodzie na skutek dobrych wyników należy szacunek napotkał na przeciwnika niezwykle twardego, walczącego z prawdziwym poświęceniem. Zano siła się naprawdę przez cały czas zawodów na zwycięstwo lepszej technicznie i kombinacyjnie drużyny Widzewa, lecz niezwykłą ambicją i poświęceniem wywalczyli sobie czerwono-biali wynik remisowy, który śmiało nazwać możemy miernikiem sił.

Sam przebieg gry bardzo ciekawy—wywarł na nas bardzo korzystne wrażenie.

O walkach jedenastki Widzewa pisaliśmy już niejednokrotnie, stawiając drużynę tak na równi z czołowymi drużynami okręgu łódzkiego. Dziś warto dodać, że „proletariusze“ sportowi zyskali bardzo dużo na technice i starcie do piłki. Pod względem zaś szybkości akcji, tempa i żywiołości w grze przewyższają wszystkie inne drużyny komi nowego grodu.

Najlepszą częścią drużyny Widzewa to prawa strona ataku. Lewa — mniej ruchliwa, chociaż pod względem strzałów bardzo niebezpieczna dla przeciwnika. Pomoc Widzewa z Pudlarzem na czele nadaje się jedynie do pracy destrukcyjnej. O celowym zasilaniu ataku piłkami niema tam mowy, nie więc dziwnego, że atak robotniczej drużyny często „puchnie“, zmuszony cofać się do tyłu po piłkę. Obydwaj obrońcy na niezależnych zawodach bardzo dobrzy, zwłaszcza zaś Malinowski, niweczący ataki przeciwnika ze zwykłym sobie spokojem.

Siła sprawiła widzom miłą niespodziankę. Przez pełne 30 minut pracowa-

wali zawodnicy Siły niezmordowanie, dając za wszelką cenę do uzyskania zaszczytnego wyniku.

Coprawda ustępowała Siła przeciwnikowi pod względem kondycji fizycznej i startu do piłki, nadrabiając przeto swoje braki rzetelną pracą i poświęceniem.

Najlepszą częścią zespołu Siły to jej obrona. Obydwu obrońcom i spokojnemu ale pracowitemu bramkarzowi dzieł nie sekundowała pomoc z Bajerem na czele. Atak Siły bardzo ruchliwy i dość często strzela, lecz zupełnie niezgrany.

Obie drużyny w swych najlepszych obsadach, a mianowicie:

Siła — Majewski, Kirszbaum, Kwaśniewski, Schoen, Bajer, Gwoździński, Maciejewski, Hahn, Schoen II, Boem, Janyst.

Widzew — Kuczyński, Kuczyński, Malinowski, Berlowski, Pudlarz, Jastrzebski, Bałczewski, Walter, Szewczyk, Filip, Plec.

Jak już zaznaczyliśmy gra należała do bardzo ciekawych.

W ciągu pierwszego kwadransu przewaga zmienna.

W dalszych minutach zaznacza się lekka przewaga Siły, lecz bez efektu. Dopiero w 27 minucie udaje się Widzewowi zdobyć pierwszą bramkę. W kilka minut później wyrównuje z wolnego Siła. W ostatnim kwadransie pierwszej widzimy wyróżnia się bardzo trio obrońców Widzewa, niwecząc w zarodku wszelkie zakusy napastników Siły. Dopiero pod koniec, pierwszej połowy udaje się Siłie uzyskać prowadzenie.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Miejsce Siły zajmuje teraz Widzew i on to gości stale na polu karnym przeciwnika, zdobywając wreszcie wyrównującą bramkę. Do końca zawodów wyniłek pozostaje już bez zmiany, mimo heroicznych wysiłków Widzewa, celem uzyskania honorowej bramki.

P. Rettig w roli sędziego bardzo dobry. Potrafił w sposób umiejętny łagodzić spory na boisku i tłumić grę fanów w zarodku.

Publiczności około 700 osób. SK



OSTATNIE WIADOMOŚCI
RADJO-TELEGRAF I TELEFON

Brazylia nie zmieniła stanowiska w sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi.

Paryż, 31 maja. Brazylijski przedstawiciel w Lidze Narodów Montaroyos oświadczył genewskiemu przedstawicielowi agencji Havasa, że Brazylia nie zmieniła swego stanowiska wobec żądań stałego miejsca w radzie ligi narodów. Wszelkie wiadomości podane przez „Temps” i inne pisma Europy o tem, jakoby Brazylia wycofała swe weto przeciwko przystąpieniu Niemiec do rady ligi narodów nie są prawdziwe. Mello Franco nie mówił ani z ambasadorem von Hoeschem, ani z hr. Bernsdorfem, którego nie zna i ni-

gdy z nim nie mówił. Brazylia tak samo będzie występowała na sesji wrześniowej, jak występowała na sesji marcowej ligi narodów.

Zmianę w stanowisku Brazylji mógł by jedynie wprowadzić prezydent republiki, który dotychczas żadnych instrukcji nikomu w tej sprawie nie udzielał. Do tego komunikatu Havas zamieszcza informacje ze strony niemieckiej, że istotnie hr. Bernsdorf przyznaje, iż nigdy nie mówił jeszcze z przedstawicielem Brazylji Mello Franco.

Hiszpanja żąda wydania jej Abd-el-Krima.

Tanger, 31 maja. W Hiszpanji żądają, aby Abd-el-Krim wydany został im a nie Francji, z tego powodu, iż stwierdzono wśród jeńców brak 18 oficerów hiszpańskich oraz ponieważ Abd-el-Krim walczył z Hiszpa-

nią wcześniej niż z Francją. Stan jeńców hiszpańskich jest rozpaczliwy. Skarżą się oni na złe traktowanie ich w niewoli zaznaczając, że francuzi byli traktowani lepiej.

Strajk górników w Anglii na martwym punkcie.

Londyn, 31 maja. Pomimo, iż w dniu dzisiejszym wygasa termin do którego rząd udzielał w warunkowo subwencji przemysłowi węgla wemu nie ma żadnych oznak zmiany stanowiska federacji górników. Niektóre dzienniki podają jednak, że górnicy nie są już tak nieprzejednani i skłonni byłiby przyjąć jako rozwiązanie powiększenie godzin pracy.

Trudna sytuacja polityczna w Egipcie.

Kair, 31 maja. Sytuacja polityczna stała się obecnie trudną i skomplikowaną, gdyż przywódca nacjonalistów Zaglul pasza wobec wielkiego swego zwycięstwa w wyborach domaga się dla siebie prawa powołania nowego gabinetu. W sprawie tej odbył on wczoraj dłuższą rozmowę z wysokim komisarzem angielskim.

Ameryka krajem przemysłu radiowego.

Urzędowa statystyka Stanów Zjednoczonych wykazuje znaczne wzmożenie eksportu artykułów radiowych zagranicę. Wiadomo, że Stany Zjednoczone są najznaczniejszym producentem w tej dziedzinie: W roku 1924 wywieziono zagranicę za 1.826.246 dolarów materiałów radiowych, zaś w roku 1925 za 4.068.442.

Najpoważniejszym odbiorcą Stanów Zjednoczonych jest Europa, która stale zwiększa swoje zapotrzebowanie, i tak: w roku 1924 w pierwszym półroczu zakupiła za 146.419 dolarów artykułów, a w następnym 1925 roku w tym samym okresie czasu za 674.571 dolarów. Na czele odbiorców w Europie stoi Anglia i Hiszpania, dalej Szwecja, która obecnie jednak popularyzuje aparaty krajowe. Bardzo znaczny jest import artykułów radiowych do Kanady, a następnie do Południowej Ameryki, zwłaszcza do Argentyny i Brazylji. W związku z otwarciem broadcastingów w Japonji w marcu r. 1925, zwiększyło się także bardzo zapotrzebowanie na aparaty radiowe.

Australia w roku 1924 zakupiła aparatów za 149.874 dolarów, a już w roku 1925, za 326.854 dolarów. Ostatnie miejsce pośród odbiorców aparatów radiowych ze Stanów Zjednoczonych zajmuje Unja Republiki Południowo-Afrykańskich, które w I-szem półroczu roku 1925 zakupiły aparatów tylko za 12.537 dolarów.

ODEON

Po raz ostatni

Honor i Ojczyzna

dramat sensacyjno-salonowy w 10 aktach.

Jutro premjera. Po raz pierwszy w Łodzi.

600,000 Frc. miesięcznie

Wielka 10 akt komedia w roli gł.

MIKOŁAJ KOLIN.

Ceny miejsc: III—75 gr., II—Zł.—, I—1.50.

APOLLO

Dziś premjera!

Demon morza

arcydzieło ameryk. w 12 aktach w roli tytułowej

Milton Sills.

Do godziny 6-ej wszystkie miejsca po 70 gr. i 90 gr.

CORSO

Pat i Patachon

jako POLICJANCI

10 aktów wybuchów śmiechu.

Ceny miejsc zniżone.

I miejsce Zł. 1.—, II miejsce 75 gr., III miejsce 50 gr. Do godz. 6-ej wszystkie miejsca po 50 i 75 gr.

BRYLANTY

Złoto, Zęby sztuczne
nawet połamane
BIŻUTERJE

KWITY LOMBARDOWE

Kupuje i najwyższe ceny płaci J. FIJAŁKO, Piotrkowska 7, tel. 31-46.

Helenów

Codziennie o godz. 7-ej wiecz.

KONCERT popołudniowy

pod dyr.

ST. NAMYSŁOWSKIEGO

Ceny miejsc zniżone: — — — W dni powszednie: dla dorosłych 60 gr. dla dzieci: 30 gr.
W soboty, niedziele i święta: „ „ 1 zł. „ „ 50 gr.

SALA FILHARMONJI.

ŚRODA, dnia 2-go oraz CZWARTEK, dnia 3-go czerwca o godz. 8,30 wiecz.

Warszawska Operetka „NOWOŚCI“

Na czele uroczą gwiazdą operetki polskiej

Elna GISTEDT

dalszą obsadę stanowią:

Pola Milewska, Jan Czapski, Marjan Domostawski, Mieczysław Dowmunt, Bolesław Mierzejewski, Józef Winiaszkiewicz, Czesław Zbierzyński, Wacław Zdanowicz.

Ostatnia nowość z repertuaru Warszawy

„PARYŻANKA“

Operetka w 3-ch aktach Leo Jakobsona.

Muzyka J. Gilberta.

Przekład Wincentego Rapackiego.

W akcie 3-cim tańce: „Tango Apache“, „Charleston“, „Walc wiedeński“, wykonają Elna Gistedt i Wacław Zdanowicz.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie Filharm.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż po wystąpieniu z zakładu fryzjerskiego przy ul. Piotrkowskiej 17 otworzyłem

— — ZAKŁAD FRYZJERSKI — —

PRZY ULICY POŁUDNIOWEJ 12,

urządzony pę najnowszymi wymaganiami i polecam się nadal łask. względom Sz. Klienteli — Ceny nie zmienione: Strzyżenie 0,70 gr., golenie z wodą kolońską 0,30 gr., Strzyżenie pań 0,60 gr. Manicure 0,70 gr., elektryczny masaż twarzy 0,50 gr.

Z poważaniem
M. KUPKA, POŁUDNIOWA 12

Poszukuję

się zdolnego buchaltera do prowadzenia ksiąg pomocniczych, z znajomością korespondencji w języku polskim i niemieckim.

Oferty prosi się składać w redakcji tegoż pisma pod B 1275.

Poszukuję całkowitego zarządzenia (maszyn) fabryki tekstylnej. Reflektuje się tylko na większy obiekt. Oferty z podaniem specyfikacji i cen do Rubinstejna poczta Sieradz—Rynek. 7604-2

Samochód Forda jest do sprzedania, ul. Petersburska № 62. 594-2

Truskawiec willa Jaworskiego pierwszy szorządny pensjonat, w centrum, komfort, kuchnia wykwintna, djetyczna i jaska. Ceny przystępne

polńska Zofja zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 700-3

Sprzedaj na raty.

Polrat

Sp. z ogr. odp.

Al. Kościuszki Nr. 13 frontowy sklep

poleca Sz. klienteli bogato zaopatrzonej skład jedwabiu, materiałów wełnianych na ubrania, kostiumy i palta, a także galanterję: parasole, laski, — — — koszule, pończochy i skarpetki. — — —

Sprzedaj na raty.

Radio Gum

jest najlepszą marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumeriach i w składach optycznych

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 30 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ., nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej